

HENRYK JABŁOŃSKI

## Z TAJNEJ DYPLOMACJI WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO W R. 1924.

Dnia 14 grudnia 1923 r. piętnastu bynajmniej nie rewolucyjnie nastrojonych posłów, członków PSL „Piast“, wystąpiło ze swego stronnictwa. Większość sejmowa została zachwiana, a dotychczasowy rząd Wincentego Witosa musiał podać się do dymisji.

Przyczyną rozłamu był karykaturalny projekt reformy rolnej, opracowany przez rząd „chjeno-piasta“. Projekt ten wykazał wyraźnie nawet umiarkowanym politycznie reprezentantom średniego i biednego chłopstwa, że rząd Witosa jest nie tylko antyrobotniczy, ale i antychłopski, bo przekreśla całkowicie interesy najbardziej potrzebujących ziemi bezrolnych i małorolnych. Ustalenie bardzo wysokiego *maximum* powierzchni gospodarstw obszarniczych wolnych od parcelacji, rozłożenie reformy na lat 10 i oddanie jej w ręce kułacko-ziemiańskich „spółek parcelacyjnych“ — oto główne cechy projektu, który mógł podobać się tylko reprezentantom najbogatszych grup chłopskich.

W tych warunkach upadek rządu Witosa powinien był — wedle klasycznych reguł parlamentarnych — doprowadzić do rządów tych, którzy poprzedni gabinet obalili. Kilkudniowe pertraktacje nie przyniosły jednak spodziewanego rezultatu i „Wyzwoleniu“ nie udało się zmontować odpowiedniej większości w sejmie. W tym stanie rzeczy doszło do utworzenia „pozaparlamentarnego“ rządu Władysława Grabskiego<sup>1</sup>.

Nazwano go rządem „chwiejnej równowagi“, gdyż początkowo cieszył się poparciem prawicy i centrum Sejmu, później utrzymywał się dzięki „tolerowaniu“ go przez sejm, w którym nie ukształtowała się żadna większość, zdolna do wyłonienia rządu. W ostatnim wreszcie okresie swego urzędowania opierał się Grabski o większość na pozór karkołomnie skonstruowaną z głównych sił prawicy sejmowej i PPS, przy wyłączeniu stronnictw chłopskich i negatywnym ustosunkowaniu się do jego postawy w sprawie reformy rolnej sfer obszarniczych, zgrupowanych w Klubie Chrześcijańsko-Narodowym i częściowo w Związku Ludowo-Narodowym. Przez pewien czas chciał też rząd Grabskiego uchodzić nawet formalnie za rząd „koalicyjny“, wprowadzając do swego grona dwóch wybitnych

<sup>1</sup> Często w oficjalnej terminologii historyków II Rzplitej nazywano go nie tylko „pozaparlamentarnym“, ale i „apolitycznym“. „Ostatecznie rząd Witosa ustąpił, a Władysław Grabski otrzymał misję utworzenia rządu z programem apolitycznym, obejmującym jedynie sprawę uporządkowania waluty i zrównoważenia budżetu“ — czytamy w artykule Witolda Giełżyńskiego pt. „Rząd“ w wydawnictwie Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918—1928, Kraków — Warszawa, 1928, s. 191.



członków parlamentu: Stanisława Thugutta z „Wyzwolenia“, który wszedł do gabinetu, ale tylko na kilka miesięcy, i to za cenę konfliktu z własnym stronnictwem, oraz Stanisława Grabskiego ze Związku Ludowo-Narodowego. W tym drugim wypadku eksperyment był bardziej udany i premier uzyskał w swym bracie wybitną pomoc polityczną.

Gdy ogólnie mowa o „pozaparlamentaryjnym“ gabinecie Grabskiego, zwraca się w szczególności uwagę na jego działalność gospodarczą. Istotnie, odegrał on w tym zakresie rolę szczególną. Reforma walutowa i przejście z marki na złote unormowało jako tako sprawy walutowe, ale nawet na tym polu spotykały Grabskiego niepowodzenia, które formalnie stały się tym kamykiem, o który gabinet potknął się i przewrócił w dniu 13 listopada 1925 r.

Obok niewątpliwie ciekawych bojków o stabilizację waluty i mniej udanych prób ożywienia życia gospodarczego, rząd Grabskiego ma na swoim koncie niejedno posunięcie, na które warto zwrócić uwagę. A więc pamiętać trzeba, że to już za jego czasów przygotowana była osławiona ustawa o wykonaniu reformy rolnej<sup>2</sup>. Bezpośrednio zaś do rządu Grabskiego odnosi się stwierdzenie, że w próbach wyjścia z impasu gospodarczego sięgnięto nie tylko do pożyczki zagranicznej, która przyniosła lekkie, czasowe odprężenie, ale i do tak „klasycznych“ metod, jak obniżka płac pracowniczych, ustawowe wydłużenie czasu pracy<sup>3</sup> itd.

Wszystkie te pociągnięcia musiałyby zyskiwać Grabskiemu sympatię u całej prawicy społecznej, gdyby równocześnie nie wykazał on słabości w przeprowadzaniu swych zamierzeń. Pod naciskiem strajków robotniczych musiał bowiem Grabski wycofać się z wielu posunięć antyrobotniczych, a nawet zgodzić się na pewne rozszerzenie ustawodawstwa socjalnego. I tak np. — w obawie przed poważniejszymi wystąpieniami klasy robotniczej — Grabski zgodził się na ubezpieczenie od bezrobocia, ograniczając je zresztą przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Wszystko to razem nie stawiało Grabskiego wysoko w oczach tzw. „sfer gospodarczych“ mimo niewątpliwych „dobrych chęci“, jakie wykazywał w reprezentowaniu ich interesów.

Bardziej skomplikowana była sytuacja z przygotowywaną przezeń reformą rolną. Grabski kontynuował projekty rządu Witosa, ale mimo to najbardziej wsteczne sfery ziemiańskie były mu niechętne.

<sup>2</sup> Po raz pierwszy przez Sejm przeszła ona mimo oporu lewicy chłopskiej i komunistów jeszcze w lipcu 1925 r. Następnie debatował nad nią Senat i stąd ostatecznie uchwalenie przez Sejm tej ustawy przeciągnęło się do listopada 1925 r.

<sup>3</sup> Motywacje szczegółowe tych posunięć były, oczywiście, różnorakie i tak np. przedłużenie czasu pracy w hutach górnośląskich motywował minister Pracy i Opieki Społecznej analogicznymi posunięciami w Niemczech oraz ... brakiem krajowego zbytu na wyroby hutnictwa i bezrobociem. (Wedle uzasadnienia wniosku o dalsze przedłużenie czasu pracy w hutach górnośląskiej części województwa śląskiego z dn. 13 października 1924 r. Załącznik do protokołu 16 posiedzenia Rady Ministrów z dn. 15 października 1924 r., Archiwum Akt Nowych, Protokoły posiedzeń R. M. — R. P., tom 27, s. 124—126. Nb. minister Pracy i Opieki Społecznej we własnym zakresie dokonał tego przedłużenia w dn. 18 lipca 1924 r. na okres trzech miesięcy, Dziennik Ustaw RP nr 63, poz. 621). W. G r a b s k i pisze w swym pamiętniku, że partie robotnicze (PPS, NPR, ChD) „po cichu dały swoje *placet*“ na przedłużenie czasu pracy, „ale głośno wystąpiły one z atakiem by zademonstrować swoją obronę zdobyczy społecznych“. (Rkps „Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej (1924—1925)“, Archiwum Polskiej Akademii Nauk). W drukowanej książce pod tym tytułem (Warszawa 1927, s. 72—73) stanowisko tych partii jest przedstawione znacznie ostrożniej.



Zagmatwana, lawirująca polityka rządu braci Grabskich w stosunku do „mniejszości narodowych“ zdobywała im sympatie bardziej dalekowszecznych nacjonalistycznych grup polskich, które rozumiały dobrze sens takich posunięć, jak np. szkolnictwo „utrakwistyczne“<sup>4</sup>. Na ziemiach ukraińskich i białoruskich posunięcia te jednak prowadziły do zaostrożenia walki wyzwolenczej tamtejszych mas ludowych. Było to dla rządu tym groźniejsze, że ostre represje wobec lewicy robotniczej, zarówno polskiej jak i „mniejszości narodowych“, nie prowadziły do opanowania sytuacji, wywołując sympatie dla gnębionych w szerokich kołach postępowych za granicą.

Do tego wszystkiego dochodziły jeszcze spory wewnątrz burżuazji, w szczególności wokół tzw. „sprawy Piłsudskiego“, mało uzewnętrzniające się w rozgrywkach parlamentarnych, ale rosnące wciąż poza terenem sejmu.

Na jesieni 1925 r. widoczne było, że wielostronna żonglerka Grabskiego jest coraz trudniejsza i grozi mu nieuchronną katastrofą.

Obalenie rządu staje się też jednym z głównych celów dwóch zdecydowanie piłsudczykowskich pism warszawskich: „Kurieria Porannego“ i „Głosu Prawdy“, określających się jako „radykalne“ i „demokratyczne“. Gabinet Grabskiego utrzymywał się jednak wciąż przy życiu m. in. dzięki poparciu PPS, która obawiała się powrotu rządów „chjeno-piasta“. Biorąc pod uwagę stosunki w sejmie, perspektywa ta była zupełnie realna, a groziła ona zniszczeniem fundamentu społecznej polityki PPS — ustawodawstwa robotniczego, jak to zapowiadało wielu polityków prawicowych i chłopskich. Stąd PPS domagała się nowych wyborów sejmowych, ale tymczasem w czasie jesiennej sesji sejmowej 1925 r. ratowała Grabskiego, mimo że wiele jego posunięć, choćby polityka narodowa i oświatowa, były jaskrawą obrazą oficjalnego programu PPS. O walce z lewicowym ruchem robotniczym naturalnie nie mówimy, gdyż choć PPS nie akceptowała wszystkich metod Grabskiego, samą walkę popierała. Nie bez znaczenia dla postawy PPS wobec rządu była też zapewne współpraca jej z Grabskim w zakresie polityki zagranicznej, o czym jeszcze mówić wypadnie. W tym wypadku jednak perspektywy ujednoczenia postawy PPS i Piłsudskiego były jak najlepsze, a sprzeczne z „frankofilską“ postawą endecji. W tym okresie jednak gdy W. Grabski próbuje szukać oparcia w Anglii, PPS uważa za słuszne popieranie jego polityki zagranicznej. W sumie miała więc ona wiele powodów, by stać po jego stronie.

Między swoistego rodzaju „radykałami“ z „Kurieria Porannego“ i „Głosu Prawdy“ a „Robotnikiem“, organem PPS, rozwinęła się też

---

<sup>4</sup> Praktyka wykazała zresztą, że cała sprawa szkół utrakwistycznych jest tylko manewrem wrogim ludności autochtonicznej. Co prawda akcja likwidacyjna szkolnictwa ukraińskiego realizowana była w szerszym jeszcze zakresie po upadku gabinetu Grabskiego, za jego jednak rządów proces ten zdobył podstawę prawną. „Od momentu uznania przez miarodajne czynniki systemu utrakwistycznego za najbardziej odpowiedni, tj. od roku 1924/25 datuje się przebudowa szkolnictwa powszechnego w tym kierunku“ — przyznaje Zygmunt Urbanski w pracy *Mniejszości narodowe w Polsce*, W-wa 1932, s. 58. W konsekwencji tenże autor przyznaje również, że w posiadającym przytlaczającą większość ludności ukraińskiej województwie wołyńskim jest 827 szkół polskich, 523 utrakwistycznych i 7 ukraińskich.



ostra dyskusja, w której czołowy publicysta piłsudczyków — Wojciech Stpiczyński zarzucał PPS wierność dla wyraźniej burżuazyjnego rządu Grabskiego, mimo jego zdecydowanie reakcyjnego charakteru. Jednocześnie Stpiczyński bagatelizował problem ustawodawstwa socjalnego, uznawany przez PPS za podstawowy dla jej polityki wewnętrznej.

Sejmowym odpowiednikiem „radykałów“ z wymienionych pism był jednak tylko maleńki Klub Partii Pracy z posłem Kazimierzem Bartlem i ex-„wyzwoleńcem“ St. Thuguttem na czele, który w grze parlamentarnej nie odgrywał żadnej roli. Tak długo więc, jak nie umieli oni przekonać PPS o konieczności zerwania z Grabskim, nie mogli też liczyć, że rząd jego załamię się przez atak lewicy sejmowej. Na perspektywy utworzenia rządu „demokratycznego“ odpowiadał „Robotnik“ piórem M. Borskiego: „Czy p. Stpiczyński pragnie, abyśmy od gabinetu np. p. Thugutta czy dr Bartla nie domagali się utrzymania 8 godz. dnia pracy i zdobycy społecznych? Czy mamy dla nazwy demokratycznej poświęcić treść demokratyczną?“

Od tej strony izby piłsudczycy nie mogli obalić Grabskiego. Musieli ze swymi planami politycznymi jeszcze poczekać.

Mimo że w łonie PPS ilość przyjaciół Piłsudskiego była znaczna, wciąż dominowało w niej jeszcze, choć coraz słabiej, stanowisko Perla, przestrzegającego przed robieniem z Piłsudskiego „lewicowego Mussoliniego“.

W kilka miesięcy później sytuacja w PPS ulegnie co prawda poważnej zmianie, ale stanie się to już po upadku rządu Grabskiego. Grabski bowiem ustąpić musiał złamany nie tyle opozycją sejmową, ile opozycją sfer finansowych, które nie godziły się na rządowy projekt sanacji gospodarczej. Rząd upadł, jak stwierdził jego szef, gdyż „nie miał autorytetu“, a mieć go nie mógł, bo przez długi okres czasu utrzymywał się tylko dlatego, że wiele żywiołów tolerowało go z rozbieżnych zresztą powodów. W istocie rzeczy Grabski upadł dlatego, że decydujące o jego losie sfery finansowe tolerancji tej mu odmówiły, zachęczone do tego — jak doniósł wówczas piłsudczykowski „Express Poranny“ — przez pertraktujących z Polską w sprawie pożyczki kapitalistów zagranicznych, którzy oświadczyli, że Grabskiemu pożyczki nie udzielą.

13 listopada 1925 r. Grabski podał się do dymisji, a rozpoczynające się przesilenie rządowe zapowiadało się jako bardzo skomplikowane.

\*

Z tego krótkiego przypomnienia dziejów gabinetu Grabskiego wynika wiele problemów, a przecież jeszcze więcej, i to bardzo ważkich zagadnień zostało tu rozmyślnie pominiętych. Nie o wszystkich jednak tych problemach można mówić w tak skromnym rozmiarach szkicu. Mimo to użyteczne będzie chyba zastanowić się nad dopiero co zacytowaną opinią „Expressu Porannego“. Czy rzeczywiście tak splatały się wewnętrzne dzieje ówczesnej Polski z wpływami obcych kapitalistów?

Aby na to pytanie choć pobieżnie odpowiedzieć, warto cofnąć się nieco wstecz i przypomnieć, jak to w sprawie Galicji Wschodniej imperialiści francuscy długo lawirowali, aż wreszcie perspektywa przyłączenia się



Galicji Wschodniej do jej macierzystej Ukrainy Radzieckiej decyduje ostatecznie o poparciu stanowiska ówczesnych rządów polskich.

Oczywiście kapitaliści francuscy nie zapomnieli w tym wypadku i o swych najbardziej bezpośrednich interesach, nie ograniczyli się tylko do ogólnych zysków politycznych. A wyraz „nafta“ wyjaśnia wiele<sup>5</sup>. Sięgnięcie przez imperialistów francuskich po niemieckie dotychczas udziały w nafcie galicyjskiej było jednym z pierwszych zysków, jaki w nowym układzie sił wyciągał kapitał francuski z wygranej wojny.

Po nim przyszedł długi szereg podobnych aktów, ujarzmiających polską gospodarke, w coraz silniejszym stopniu czyniąc Rzeczpospolitą politycznym i gospodarczym wasalem kapitalistów francuskich.

Przeegrali oni wprowadzić swoje usiłowania interwencyjne w stosunku do rewolucji rosyjskiej, ale natychmiast po wojnie polsko-radzieckiej przystąpili do jak najwszechstronniejszego wykorzystania ustalenia się burżuazyjnych rządów w Polsce. Wkrótce też zdołali poczynić szereg posunięć, które znaczne gałęzie polskiego życia gospodarczego oddają we władanie kapitału francuskiego.

Wkrótce okazało się jednak, że w wewnętrznej walce między zwycięskimi w wojnie mocarstwami imperialistycznymi nastąpiło poważne przegrupowanie sił. Już rok 1923 wysunął londyński rynek finansowy na czoło operacji kredytowych świata<sup>6</sup>. Rok następny ujawnił wyraźnie, że rola Francji jako wierzyciela Europy jest już skończona. „Francja zdobyła przewagę militarną, a straciła finansową, czyli — co wychodzi na jedno — straciła swoje stanowisko wierzycielki“ — przyznawał mąż zaufania sfer finansowych francuskich Lucien Romier<sup>7</sup> na łamach tygodnika „Opinion“. On też głównie był tym, który alarmował decydujące koła finansowe Francji, wskazując na wielkie niebezpieczeństwo płynące dla nich z polityki banków angielskich, które dla szybszego złamania francuskiej konkurencji postawiły na ekonomiczną odbudowę oraz na wciągnięcie w orbitę swych bezpośrednich wpływów małych, zacofanych gospodarzo państw, jak np. Polska.

Alarmy Romiera i podobnych mu nie pomogły już jednak wiele. Trudności finansowe Francji, podsycane umiejętną grą banków angielskich, uniemożliwiały jej skuteczną konkurencję ze znajdującym się w ataku przeciwnikiem.

<sup>5</sup> Poufne z reguły sprawy machinacji „naftowych“ i dawniej zresztą wychodziły czasem na światło dzienne. I tak np. dr Stefan B a r t o s z e w i c z w swej pracy pt. Przemysł naftowy w Polsce powiada: „Po uwolnieniu tych obszarów (tj. Galicji Wschodniej — przypis H. J.) od rządów ukraińskich kapitał niemiecki, częściowo i austriacki, zaczął w obawie sekwestru tych przedsiębiorstw wycofywać się i na jego miejsce wchodził przeważnie kapitał francuski; rozpoczęła się więc reorganizacja istniejących przedsiębiorstw naftowych, która pochłonęła resztę roku 1919 i część 1920 r.“ (S. B a r t o s z e w i c z, — Przemysł naftowy w Polsce. W książce: Bilans gospodarczy Dziesięciolecia Polski Odrodzonej, Poznań 1929, t. I, s. 363).

Nawiasem mówiąc proces ten zakończony został dość późno, bo dopiero w połowie 1928 r., kiedy — jak relacjonuje ten sam B a r t o s z e w i c z — „cztery zagraniczne przedsiębiorstwa zostały sfuzjowane przez porozumienie się banków wiedeńskich z francuskimi; zarząd tych przedsiębiorstw został w rękę towarzystwa francuskiego «Premier», którego towarzystwem macierzystym jest «Crédit Général des Pétroles» w Paryżu, finansowany przez banki francuskie“ (op. cit., s. 369).

<sup>6</sup> W tym roku Nowy York udzielił obcym państwom pożyczek w sumie 291 908 000 dol., podczas gdy Londyn — 637 140 000 dol.

<sup>7</sup> Jeden z najbliższych doradców Pétain'a w okresie ostatniej wojny.



Z sytuacji tej szybko zdali sobie sprawę sprytniejsi gracze kapitalistyczni w małych państwach, ustawiając się w przedpokojach mniejszych i większych potentatów angielskich, ale starając się przy tym w miarę możliwości zachować możliwie najlepsze stosunki z Francuzami.

Tej grze rodzimych naszych finansistów i reprezentujących ich interesy polityków sprzyjają istniejące od zawieszenia broni, ale pogłębiające się stale od 1922 r. rozdziewiki między Anglią i Francją w stosunku do Niemiec i małych państw Europy Wschodniej<sup>8</sup>. W związku z tym decydujące czynniki angielskie coraz baczniej obserwują sytuację w Polsce i w trzy dni po głośnej wizycie w Polsce marsz. Focha następuje w dniu 17 maja 1923 r. wizyta szefa angielskiego sztabu generalnego L. Cawana. Widocznym zaś znakiem zwiększenia się wpływów angielskiej finansjery było przybycie w dniu 7 października 1923 r. do Polski angielskiego rzeczoznawcy Hiltona Younga jako doradcy rządu polskiego w sprawach finansowych.

Nie bez pewnej pikanterii jest ta okoliczność, że Young przybył do Polski, by stać się doradcą ministra skarbu Kucharskiego, niezaszczytnie wstawionego jako agent finansjery francuskiej w słynnej aferze żyrardowskiej.

Sytuację skomplikowało utworzenie rządu Władysława Grabskiego. Ambitny ten i niewątpliwie jeden ze zdolniejszych polityków naszej prawicy odnosił się niechętnie do planów bezpośredniego podporządkowania gospodarki polskiej urzędnikom angielskim. Rozpoczęły się nieporozumienia z misją Younga. Pisz o tym zresztą W. Grabski w swych pamiętnikach wyraźnie: „Ze strony misji angielskiej ekspertów przedstawiono mnie plan przybycia do Polski wielu bardzo urzędników angielskich do różnych dziedzin życia państwowego. Uważano, że skoro Francuzi przyśyłałi do nas poprzednio swoich inspektorów i nauczycieli wojskowych i zorganizowali całą misję wojskową, tak samo Anglicy powinni zainstalować misję finansową na stałe, która miała nauczyć nas administracji państwowej i finansowej. Miało to równoważyć w Polsce wpływy francuskie“<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Orientowali się w tym politycy polscy wcale nienajgorzej, przy czym jednak reprezentacyjne wówczas koła endecji (Związku Ludowo-Narodowego) wyraźnie i zdecydowanie opowiadały się po stronie Francji. Stanisław Grabski i pisał np. 10 stycznia 1923 r.: „zbankrutowany system angielski (tzw. „chwijnej równowagi“ na kontynencie europejskim — przyp. H. J.) zastąpiony być musi obecnie przez system francuski równowagi międzynarodowej, opartej o neutralne sojusze państw, naprawdę mających wspólny interes utrzymania istniejących w Europie granic. System ten otwiera przed Polską widoki rzeczywistej wielkomocarstwowej polityki“ (S. Grabski, *Z codziennych walk i rozważań*, Poznań 1923, s. 90). Tłumaczył on też swym czytelnikom: „...wielekroć mowa o sanacji finansów, zawsze ze strony najważniejszych znawców nowej skarbowości zwraca się uwagę na zależność zagranicznego naszego kredytu od kierunku naszej polityki zagranicznej. Gdybyśmy mieli naprawdę dobrą politykę zagraniczną, to i stan naszej waluty byłyby lepszy, a w każdym razie nie odbijałyby się on tak fatalnie na sytuacji międzynarodowej Rzplitej“ (op. cit., s. 96). W konsekwencji nawoływał też do „zwiększenia pracy dla wykształcenia i organizacyjnego wydoskonalenia naszej armii przy pomocy instruktorów francuskich“, oraz do zacieśnienia „sojuszu polsko-francuskiego również w naszej polityce mocarstwowej, szczególnie polityce zagranicznej“ (op. cit., s. 122).

<sup>9</sup> W. Grabski, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej (1924—1925)*, Warszawa 1927, s. 25.



Nieporozumienia między Grabskim a misją angielską doprowadzają po pewnym czasie do jej wyjazdu z Polski, ale nie przeszkadzają ożywionej działalności tajnych agentów, montujących porozumienie między finansjerą angielską a wahającym się między Francją, Anglią i Stanami Zjednoczonymi premierem.

Poza plecami oficjalnej dyplomacji polskiej zaczynają działać coraz czynniej ks. J. Woroniecki, hr. Adam Ronikier, a szczególnie osławiony dr Józef Rettinger.

Dnia 15 stycznia 1924 r. wręcza Ronikier dyrektorowi gabinetu Grabskiego — Kauzikowi notatkę, w której omówiono konsekwencje wynikające z nowej sytuacji, jaką tworzyło dojście w Anglii do władzy rządu Labour Party<sup>10</sup>. W szczególności notatka ta zwraca uwagę na przychylny stosunek rządu angielskiego do Niemiec i dążenie do normalizacji stosunków z Rosją. Tymczasem zaś rząd polski i jego oficjalne przedstawicielstwo nie mają potrzebnych kontaktów ze społeczeństwem angielskim. Z tym wiążą się następujące wnioski:

- „a) istniejące dziś z Anglią pertraktacje w dziedzinie ekonomiczno-handlowej jak najenergiczniej pchać naprzód, aby w momencie ich wykorzystywania politycznego przedstawiały one dla Anglii wartości uchwytnie i interesujące, — o ile to jest możliwe, wszcząć pertraktacje co do nowych spraw mogących interesować przemysł i handel angielski lub też ulżyć Anglii w sprawie bezrobotnych;
- b) bezzwłocznie wysłać do Londynu paru najwybitniejszych ludzi z PPS dla ustalenia kontaktu z L.P.;
- c) również wejść w kontakt z Liberal Party, bardzo dziś przez Rząd zaniedbanej, a zbliżającej się do objęcia władzy po L.P.;
- d) zorganizowanie, choćby tylko istniejącymi środkami propagandy w sensie powyższej akcji politycznej;
- e) umożliwienie MSZ technicznego przeprowadzenia planu, co przy dzisiejszym składzie jest niemożliwe (W. Minister, Dyr. Dep. politycznego, nac. wydz. prasowego, poseł w Londynie)“.

Grabski bierze do serca te wywody i w lutym Ronikier wyjeżdża do Londynu przez Wiedeń i Paryż.

Jest rzeczą oczywistą, że pełne rozpatrzenie podjętej przez Ronikiera akcji nie jest możliwe przy ograniczaniu się tylko do spraw natury ekonomicznej. Wiązały się z nią bowiem szerokie plany polityczne, obliczone na długą metę, w szczegółach zapewne różnie bardzo pojmowane przez poszczególnych kontrahentów tak w Polsce, jak i za granicą. Artykuł ten jednak ma o wiele skromniejsze ambicje, a celem jego jest tylko zasygnalizowanie nie zbadanego jeszcze dotychczas problemu. Toteż, nie wdając się w skomplikowaną tematykę całokształtu tej polityki, ograniczmy się tylko do marzeń, jakie snuł Ronikier w rozmowie z bliskim Poincaré'emu politykiem francuskim, dep. Escurier. Wywodził więc Ronikier, że Polska ma doniosłą rolę „spacyfikowania wschodu“, obejmując przewodnictwo nad narodami od Bałtyku po Morze Czarne. „Szwecja, Finlandia, Łotwa, Estonia i Litwa — na północy, zaś Austria, Rumunia, Węgry,

<sup>10</sup> Akta Kauzika, dyrektora Gabinetu Premiera, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych.



Jugosławia, Turcja na południu Polski winny z nią razem tworzyć związek ekonomiczno-polityczny, regulujący ich wzajemne stosunki ekonomiczne i dający gwarancje granic. Związek taki może przyjąć główną przez Labour Party wysuwaną zasadę rozbrojenia powszechnego pod warunkiem, że wejdzie on w orbitę paktu gwarancyjnego, który winien być zawartym między Francją a Anglią“ — wywodził Ronikier<sup>11</sup>.

Tenże Związek Środkowo-Europejski będąc — wedle Ronikiera — „języczkiem u wagi w sprawach z równowagą pokojową Europy związanych — pozwala utrzymać w karbach stosunek pomiędzy Niemcami i Rosją, uniezależniając politykę europejską od specyficznej polityki tych b. mocarstw“.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że Ronikier, który bynajmniej nie miał zamiaru taić swoich konserwatywnych przekonań politycznych, podkreślał w rozmowie z Escurier, że jedzie do Londynu w porozumieniu z „posłami lewicy“. Równocześnie donosił Ronikier do Warszawy, że jego rozmówca „podkreślał niedwuznacznie, iż w zachowaniu się PPS, która zajęła w ugrupowaniu partyjnym sejmu lewe skrzydło Centrum — widzi on duży stopień dojrzałości politycznej naszej lewicy, która to jej cecha dla dobra państwa winna być jak najbardziej wykorzystana“<sup>12</sup>.

Trudno powstrzymać się od stwierdzenia, że te pochwały w ustach dwóch prawicowych polityków, skierowane pod adresem PPS i ich chęć wykorzystania PPS nasuwają poważne refleksje co do obiektywnej roli tej partii.

Bezpośrednio z Paryża udał się Ronikier do Londynu i już parę dni później mógł donieść Kauzиковi, że nawiązał szereg kontaktów ze sferami gospodarczymi, idąc zresztą drogami utworowanymi przez Rettingera i Woronieckiego. Konkretne osiągnięcia tych pierwszych kontaktów Ronikiera nie mogły być, oczywiście, od razu widoczne, toteż ważniejsze dla tej fazy rozmów były dla Grabskiego nie tyle wiadomości gospodarcze, co polityczne. Zastanawiać go musiały przede wszystkim relacja o rozmowie, jaką miał Ronikier z wpływowym politykiem i dziennikarzem Harrissonem. „Dowiedziałem się z niej wiele“ — pisał Ronikier — „a przede wszystkim znalazłem w niej skryształizowanie tego, co w opinii tutejszej myśli się o Polsce: łączność Polski z Francją jest traktowana tutaj jako dowód wojowniczego naszego usposobienia: „trwanie przy tej linii polityki, jaką obralście“ — mówił p. Harrisson — „jest dla was zgubnym tak dalece, że w tych warunkach może rok, dwa, istnieć będziecie mogli, wtedy gdy ze wszystkich stron świata całego głos żądający pokoju za wszelką cenę daje się słyszeć“<sup>13</sup>.

W tych warunkach zrozumiałe jest, że i rząd polski musiał się liczyć z normalizacją stosunków dyplomatycznych między państwami zachodnimi i Związkiem Radzieckim, a zarazem z ich protekcyjną polityką wobec Niemiec. Naturalnie inny zupełnie charakter miały te dwa zjawiska. Anglia, bo o nią tu przede wszystkim chodziło, musiała po prostu wyciągnąć wnioski, szczególnie natury gospodarczej, że wszelkie inter-

<sup>11</sup> Wedle jego własnego biletu do Kauzika z dn. 8.II.1924 r. (Archiwum Kauzika, j.w., cytuję wedle kopii użyczonej mi przez prof. L. G r o s f e l d a).

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Z listu Ronikiera do Kauzika z dn. 14 lutego 1924 r. (tamże).



wencyjne zamiary wobec radzieckiej Rosji byłyby w tym czasie najzupełniej pozbawione realnych możliwości. W najmniejszej mierze nie przeszkadzało jej to jednak myśleć — a wręcz przeciwnie nawet zmuszało — o tworzeniu sobie na wschodzie Europy jakiegoś własnego poważniejszego oparcia, ważnego na dalszą przyszłość. Z tego też względu misja Ronikiera natrafiała na przychylny grunt. Wedle późniejszej relacji Rettingera „projekty jego ekonomiczne zostały przychylnie w City przyjęte”<sup>14</sup>.

Najważniejsze punkty tych projektów sprowadzały się do: 1) czynnego udziału Polski w kooperatywnym ruchu organizowanym pod egidą Anglii w innych krajach, 2) udziału sfer przemysłowych i finansowych angielskich w sprawie rozbudowy portu gdańskiego, 3) to samo w sprawie rozbudowy dróg wodnych łączących Polskę z Rosją i organizowanie na nich ruchu transportowego, 4) założenie banku angielsko-polskiego, 5) lokaty listów zastawnych ziemskich i miejskich, 6) udzielenie Polsce długoterminowych pożyczek inwestycyjnych, 7) udzielenie miastom polskim pożyczek komunalnych.

Polskim przygotowaniem tych operacji miała być reforma finansowa, przeprowadzona przez Grabskiego, obniżka płac pracowniczych i wydłużenie czasu pracy (np. w górnictwie do 10 godzin), regulacja „problemu wiejskiego”, polityczne porozumienie ze znajdującymi się coraz bardziej pod angielską batutą Niemcami, osłabienie stosunków z Francją, wreszcie — czego głównie od premiera domagał się Rettinger — skartelizowanie całego polskiego przemysłu.

Do zawarcia porozumienia z Anglią pchały zresztą rząd polski coraz gwałtowniej tzw. polskie sfery gospodarcze, zarówno wielkie ziemiaństwo, jak i przemysł, który w „dziejowej misji Polski na wschodzie” widział — wobec niezwyklej szczupłości rynku wewnętrznego — jedyne możliwości swego rozwoju. Wyrazy takie jak „ekspansja”, „blok środkowo-europejski”, „sanacja gospodarcza” itp. powtarzają się coraz częściej nie tylko w fachowej prasie gospodarczej, ale i w codziennej, obok coraz głośniejszych wołań, by nie dopuścić do polskiej „kiereńszczyzny”.

Imperialistyczne interesy polskiej burżuazji spletały się coraz mocniej z interesami imperialistów angielskich. Kierowniczą rolę w tym sojuszu mógł — rzecz oczywista — odgrywać tylko imperializm mocniejszy. Dla przyzwyczajonej jednak do wasalnej pozycji burżuazji polskiej nie było w tym nic nadzwyczajnego.

„Polska kluczem wschodniej Europy”, „Polska może zbawić Europę” — poczęły głosić reakcyjne gazety angielskie. Znaczyło to zaś praktycznie, że sfery finansowe angielskie widzą w Polsce nowy teren i narzędzie ekspansji.

Krzyżowała te wszystkie imperialistyczne plany wewnętrzna sytuacja Polski. W tym świetle bój, jaki toczyła z ówczesnymi rządami klasa robotnicza pod przewodnictwem KPP i uczciwych, dołowych działaczy PPS, walka przeciw ograniczaniu jej praw, przeciw wzmagającemu się wyzyskowi, była w owym czasie również jedyną walką, jaką toczono o niesprzedawanie Polski nowemu panu, o nie wciąganie jej w rydwan nowego, grabieżczego imperializmu.

<sup>14</sup> Notatka z 5 maja 1924 r. (tamże).



Ale tajna dyplomacja Grabskiego działała, plan zdobywania zaufania różnych sfer wpływowych w Anglii był realizowany. W marcu zjechali do Londynu dwaj wybitni działacze PPS — Zygmunt Żuławski i Mieczysław Niedziałkowski.

Wysoko oceniał ich akcję główny agent Grabskiego, pisząc:

„Jak wiadomo — LP przyjęła ich nadzwyczaj serdecznie, oświadczając swą gotowość wejścia w bliższy kontakt z PPS i solidaryzując się z zasadniczymi teoriami polityki zagranicznej PPS.

P.p. Żuławski i Niedziałkowski nawiązali kontakt osobisty z wszystkimi wybitniejszymi przewodnikami LP, którzy — czy to w rozmowach prywatnych, czy też enuncjacjach oficjalnych — dali dowody sympatii z powodu tego kroku politycznego o pierwszorzędym znaczeniu międzynarodowym.

Ten występ posłów socjalistycznych w Londynie, ich godne i pełne powagi postępowanie w stosunku do innych partii polskich, nawet im nieprzyjaznych, stworzył pomost już nie tylko między LP i PPS, lecz nawet możliwość takiego pomostu między rządem polskim i angielskim“<sup>15</sup>.

Nie koniec na tym. W kwietniu przybył do Londynu St. Thugutt i w szeregu rozmów, w szczególności z przywódcą partii liberalnej Asquith'em, usiłował zdobyć zrozumienie dla „mocarstwowej polityki Polski“.

Usiłując wyciągnąć wnioski z tej całej wielkiej akcji Rettinger zaleca premierowi w dniu 5 maja 1924 r. przebudowę obsady aparatu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, poczynając od zmiany na stanowisku ministra, którym był w tym czasie znany frankofil Maurycy Zamoyski. Jako głównego kandydata na jego miejsce wysuwa on „bez cienia wątpliwości“ Aleksandra Skrzyńskiego.

I ten dezyderat, zgłoszony przez coraz aktywniejszego pośrednika, zostaje spełniony, co prawda dopiero w lipcu 1924 r.

Z kolei przychylnie przez rząd angielski widziany Skrzyński miałyby być wciągnięty do realizacji dalszych zaleceń Rettingera, który proponował następujące kroki:

1. Przyjazd do Polski grupy posłów parlamentarnych angielskich w charakterze nieoficjalnym.
2. Przyjazd do Polski reprezentantów City celem zbadania możliwości inwestycji kapitału angielskiego w Polsce.
3. Wprowadzenie w życie istniejącego planu propagandy ekonomicznej na naszą korzyść w Anglii przez czynniki angielskie.
4. Zorganizowanie w Londynie komitetu politycznego złożonego z parlamentarzystów wszystkich partii, dla przychylnego badania spraw polskich na terenie angielskim“<sup>16</sup>.

„Wszystkie powyższe kwestie — dodawał — są już opracowane i w znacznej części przygotowane i — jak to miałem sposobność spraw-

<sup>15</sup> Notatka Rettingera z 5 maja 1924 r. (tamże)

Rezultaty praktyczne tych rozmów były niemałe, choć nie natury gospodarczej. I tak np. Rettinger stwierdzał, że „ataki «Daily Herald», oficjalnego organu LP, przeciw poselstwu zostały dopiero wstrzymane dzięki naszym wysiłkom“ (tamże). W ten sposób rozładowywano rosnące w szeroko pojętej demokratycznej opinii Zachodu oburzenie na wewnętrzną politykę rządu Grabskiego.

<sup>16</sup> Tamże.



dzić w licznych rozmowach — są przez miarodajne czynniki angielskie aprobowane. Dla skutecznego przeprowadzenia tych spraw niezbędne jest zajęcie względem nich stanowiska przez Rząd Polski, co dziś z wyżej przytoczonych względów jest nader utrudnione.

Na koniec poza znanymi sprawami ekonomicznymi, będącymi rezultatem działalności nieoficjalnej polskiej w Londynie z ostatnich miesięcy, tj. sprawą kanałów, pożyczek municypalnych itd., pozostaje jeszcze podniesienie następujących możliwości w tym zakresie:

1. Możliwość otrzymania z Anglii od rządu kredytów dla inwestycji angielskich w Polsce — jak to wynika z pozytywnych oświadczeń danym nam przez p. Sidney Webb, ministra handlu, i p. Lunn, naczelnika Overseas Trade Department;
2. Możliwość zrealizowania wielkiej pożyczki inwestycyjnej dla Rządu Polskiego, która jednak wymaga dłuższego i nader starannego przygotowania, używając do tego usług wybitnych osobistości angielskich, gotowych podjąć się tej roli“.

Zachęcając Grabskiego do całego tego przedsięwzięcia, sprytny pośrednik kończył efektownie swój memoriał:

„Wobec skutecznego przebiegu akcji sanacyjnej skarbowej w kraju, jej twórca, chcąc zapewnić trwałość jej rezultatów na przyszłość, nie może nie chcieć rozszerzyć na zagranicę terenu swej bezpośredniej działalności i zużytkując powyższe środki, zapewnić dalsze i pełne powodzenie swym tak pomyślnie dotąd przeprowadzanym zamierzeniom i ideom“.

W innym zaś memoriale roztaczał Rettinger szeroki wachlarz możliwości ściągnięcia do Polski kapitału angielskiego, starając się zresztą propozycje swoje podać w formie najbardziej strawnej dla premiera, mającego bądź co bądź ambicje pewnej niezależności gospodarczej Polski.

Przybywając do Polski kapitał może więc być — wywodził Rettinger:

- „1) *f i n a n s o w y* — udzielony w formie redyskonta weksli w bankach angielskich — forma najbardziej pożądana, dająca możliwość najbardziej swobodnego operowania uzyskanym kapitałem, najmniej uzależniająca dłużnika od wierzyciela, a przez to najtrudniejsza do zdobycia;
- 2) *h a n d l o w y* — a) w formie kredytu udzielonego tytułem zaliczek przez kupców lub przemysłowców na zakupione u nas surowce lub półfabrykaty — forma dla nas korzystna i pożądana; ze względu jednak na szczupły zakres naszego eksportu do Anglii rzadko może być stosowana; b) w formie kredytu udzielonego na towar przez nas importowany — kredyt dla nas zasadniczo pożądanym, najłatwiejszy do zdobycia ze względu na to, że popierany jest przez rząd angielski, obecnie jednak ze względu na zastój, który nam grozi w przemyśle — nieaktualny;
- 3) *i n w e s t y c y j n y* — pożądanym, winien być jednak przez nas jak najogólniej traktowany, aby nas zbyt nie ograniczał i nie uczynił z nas murzynów; zresztą na chwilę obecną nie jest potrzebą najpilniejszą;
- 4) *l o k a c y j n y* — to wykup obligacji instytucji kredytu długoterminowego, hipotecznego. Przyływ tego rodzaju kapitału wy-



daje mi się sprawą dalszej przyszłości i może nastąpić dopiero z chwilą zdobycia zupełnego zaufania“<sup>17</sup>.

Realizacja tych perspektyw nie była jednak łatwa z dwóch powodów. Finansiści angielscy działali bardzo ostrożnie i chcieli mieć dobrze politycznie i gospodarczo przygotowany grunt, po drugie Grabski miał ambicje wytargowania możliwie najkorzystniejszych warunków. Co najważniejsze jednak angielskim partnerom poufnych rozmów z pośrednikami polskimi nie wystarczały gesty w formie zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych, nie wystarczała nawet stabilizacja waluty polskiej i stopniowe spełnianie pozostałych warunków przebudowy gospodarczej Polski. Żądali oni dalszego dowodu „dobrej woli“ rządu Grabskiego w postaci korzystnego dla siebie „uporządkowania“ sprawy dotychczasowych długów Polski wobec Anglii oraz stabilizacji politycznej w Polsce. Na pierwsze Grabski się godził i mógł przeprowadzić, drugie nie zależało już tylko od jego dobrej woli.

Pod koniec 1924 r. rząd Grabskiego doprowadza do dwóch bardzo ważnych na przyszłość układów o konsolidacji długów: waszyngtońskiego z dn. 14 listopada 1924 r. i londyńskiego z dn. 10 grudnia 1924 r. Nie wchodząc tu w szczegóły układów, oznaczało to między innymi, że Polska miała zapłacić Stanom Zjednoczonym 159 666 972,39 dolarów za tak zwaną „pomoc amerykańską“ w latach 1919, 1920 i 1921. Oczywiście dochodziły tu jeszcze odsetki w wysokości 18 898 053,60 dolarów. Rząd Grabskiego zobowiązał się też do regularnych spłat co 6 miesięcy. Wpłaty dla Stanów Zjednoczonych AP miały w roku 1925 wynieść 1 000 000 dolarów, stopniowo wzrastając, tak że w r. 1929 miały już wynieść 3 000 000 dolarów<sup>18</sup>.

Konsolidacja londyńska obejmowała między innymi takie pozycje, jak utrzymanie Komitetu Narodowego w Paryżu, koszty związane z kontrrewolucyjnymi formacjami polskimi na Syberii itd.

Konsolidacja długów umożliwiła Grabskiemu pertraktacje z kapitalistami amerykańskimi o nową pożyczkę. Toteż ustawa z dnia 3 marca 1925 r. upoważniła go do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 50 milionów dolarów. Wkrótce też mógł rząd skorzystać z tego upoważnienia w granicach 35 mln dolarów, starając się równocześnie o dalsze wykorzystanie pełnomocnictw.

Sytuacja z Anglią wciąż jednak nie mogła się jeszcze ostatecznie wyjaśnić. Rząd Grabskiego nie umiał przełamać trudności, jakie nasuwały się z tej strony, a nawet miał poważne powody, by niepokoić się zagraniczną polityką Anglii. Sytuację jego pogarszała ponadto ówczesna postawa Francji, zwłaszcza kiedy upadł trzeci rząd Poincaré'go i po krótko trwającym gabinecie F. Marsała, doszedł do władzy w dn. 14 czerwca 1924 r. długotrwały, jak na francuskie stosunki, bo ponad 300 dni trwający rząd Herriota.

<sup>17</sup> Memoriał bez daty z adnotacją prawdopodobnie Kauzika: „Memoriał wręczony mi przez p. Rettingera“ (tamże).

<sup>18</sup> Łącznie kapitał i odsetki nagromadzone i nie zapłacone od 15 grudnia 1922 r. wynosiły: 178 565 025,99 dol. Z tego przypadająca od Polski dn. 14 listopada 1924 r. zapłata w gotówce wynosiła 5 025,99 dol. Reszta miała być ufundowana przez obligacje. (Wedle tekstu układu, Protokoły pos. R.M.—R.P., tom 27, s. 403 i nast.). Por. J. Z dziechowski, *Finanse Polski w latach 1924—1925*, Warszawa 1925, s. 63.



Szczególnie zaniepokoił się ówczesny rząd polski, gdy nowy premier francuski, a zarazem minister spraw zagranicznych, uzgadniać zaczął natchmianem swą politykę wobec Rosji i Niemiec z rządem MacDonalda. W istocie niebezpieczne, nie tylko z punktu widzenia rządu Grabskiego, były pomysły paktu gwarancyjnego angielsko-francuskiego odnośnie zachodnich granic Niemiec, przy równoczesnym wyłączeniu z tych gwarancji ich granic wschodnich. Wynikała stąd niewątpliwa groźba dla Polski. Ta też głównie sprawa zmusiła rząd Grabskiego do próby bezpośredniego porozumienia z rządem francuskim, przy czym misję tę otrzymał znany ze swych pro-francuskich przekonań minister spraw wojskowych gen. Wł. Sikorski.

Wizyta Sikorskiego w Paryżu mogła mieć zresztą i poważniejsze znaczenie<sup>19</sup>. W razie pełnego sukcesu mogła nawet nadać nowy kurs polityce rządu Grabskiego, w otoczeniu którego zdecydowani frankofile, jak choćby brat premiera Stanisław, odgrywali wciąż bardzo poważną rolę. Zakres spraw, które Sikorski miał omówić w Paryżu, był znaczny, przy czym sprawy ściśle wojskowe, dla omówienia których formalnie jechał Sikorski, zająłby się z politycznymi<sup>20</sup>.

Przyznać tutaj trzeba, że Sikorski, przeciwstawiając się gorąco wierze Herriota w „istotne i szczere porozumienie się z komunistycznym rządem w Moskwie“, dodawał, że „daleko niebezpieczniejsze jest dla nas dążenie do porozumienia za wszelką cenę z Niemcami, którzy ożywieni nawet w swej części demokratycznej ideą rewansu, zużytkować mogą ewentualne pomyłki rządu francuskiego na naszą niekorzyść“. Co prawda w pierwszej z wymienionych spraw liczył Sikorski, że Francuzom „otworzą się oczy“ i „zrozumięją wówczas i stanowisko Polski w stosunku do Rosji sowieckiej“. Niezależnie jednak od tego niezmiennie antyradziec-

<sup>19</sup> Na znaczenie misji Sikorskiego zwrócił mi uwagę w czasie przygotowywania niniejszego artykułu doc. Fr. R y s z k a.

<sup>20</sup> „Przyjmując za zgodą Komitetu Politycznego zaproszenie francuskiego ministra wojny, zaproponowałem mu następujący porządek dzienny obrad paryskich, które ze względu na zmienioną w międzyczasie sytuację międzynarodową, przede wszystkim dotyczyć musiały protokołu genewskiego i przyszłej konferencji rozbrojeniowej:

1. Protokół genewski oraz uchwały V Zebrania Ligi Narodów i przyszła Konferencja Rozbrojeniowa na tle umowy francusko-polskiej tak politycznej, jak i wojskowej. Konieczność ustalenia wspólnych dyrektyw postępowania tak co do celów, jak i taktyki w związku z powyższą sytuacją międzynarodową i bezpieczeństwa obydwóch państw.

2. Projektowane wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów i przyznanie im stałego miejsca w Radzie Ligi; żądanie zagwarantowania Polsce również stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów przy uzasadnieniu motywami ze stanowiska bezpieczeństwa państwa. Próba wspólnego rozpatrzenia i rozwiązania całokształtu spraw polsko-francusko-niemieckich ze stanowiska bezpieczeństwa sojuszników, wzajemny stosunek do Rosji sowieckiej i inne sprawy polityczno-wojskowe, wysunięte ewentualnie ze strony gen. Nolleta.

3. Sprawy morskie.

4. Techniczne wyposażenie armii:

a) realizacja kredytu 400 milionowego,

b) zakupy, dokonywane przez polskie Ministerium Spraw Wojskowych we Francji z własnego budżetu,

c) dostawy materiału wojennego do Polski na wypadek wojny“.

(Wedle „Sprawozdania Ministra Spraw Wojskowych Generała Dyw. Sikorskiego z pobytu Jego w Paryżu“, zał. nr 18 do Protokołu posiedzenia Rady Ministrów z dn. 10 listopada 1924 r.; prot. pos. R.M.—R.P., tom 27, Archiwum Akt Nowych).



kiego jego stanowiska, podkreślał on, że nowa polityka francuska wobec Niemiec jest popierana przez „wielkie ugrupowania kapitalistów francuskich“.

Mniej niż połowiczne rezultaty misji Sikorskiego z tym większą ostrością stawiały przed rządem Grabskiego sprawę porozumienia z Anglią. Tam jednak tymczasem nastąpiła poważna zmiana sytuacji, gdyż labourystowski rząd MacDonalda zastąpiony został w dn. 2 listopada 1924 r. przez konserwatywny rząd Baldwina. Nie musiało to wprawdzie przynieść żadnych poważniejszych zmian w nastawieniu Anglii wobec Polski, gdyż decydujące w danym wypadku sfery finansowe angielskie nie musiały bynajmniej zmieniać swej polityki. W każdym razie nowy gabinet musiał się dopiero szczegółowo zapoznawać z całokształtem położenia Polski, co samo musiało spowodować pewną zwłokę odpowiednich decyzji. Najważniejsze było jednak to, że rząd angielski nie miał wciąż dostatecznych gwarancji co do politycznej stabilizacji w Polsce. Konieczność zaś sięgnięcia przez Grabskiego do takiego środka, jak ogłoszenie w dn. 4 lutego 1925 r. stanu wojennego, jak oficjalnie oświadczone „wobec wzrastających zamieszek, strajków i niepokojów w kraju“, nie budziło zaufania u ostrożnych finansistów brytyjskich.

Dopiero po pół roku od powstania nowego gabinetu angielskiego wybrała się do Polski z dawna zapowiadana wycieczka przedstawicieli grupy ekonomicznej parlamentu angielskiego (29 maja — 16 czerwca 1925 r.). Wycieczka zwiedziła najważniejsze centra kulturalne i gospodarcze Polski, ale szczególną uwagę zwróciła na tzw. „kresy“ zachodnie i wschodnie oraz sprawę gdańskie<sup>21</sup>.

Wizyta ta ożywiła w szczególności aktywność sfer wielko-obszarniczych w Polsce, które w sierpniu 1925 r. przystępują do organizowania się celem „uwolnienia“ się od stronnictw politycznych i rozpoczęcia „walki z demagogią“<sup>22</sup>.

Sfery te nie tały zresztą związku swoich posunięć z wizytą angielską i wynikającymi stąd nadziejami. Toteż Jan Bobrzyński na łamach konserwatywnego „Dnia Polski“ w dn. 10 września 1925 r. rozwijał program przebudowy gospodarczej Polski w oparciu o obszarnictwo. „Z jednej strony bowiem — wywodził Bobrzyński — jest obecnie ziemiaństwo, ogółem biorąc, bez żadnej wątpliwości warstwą zawodową stosunkowo jeszcze najzamożniejszą ze wszystkich, z drugiej zaś zagranica, o ile ma daleko idące zastrzeżenia co do chwilowych warunków powodzenia naszego wielkiego przemysłu, o tyle wypowiedziała się już zgodnie a niedwuznacznie — zwłaszcza po ostatniej wizycie angielskich parlamentarzystów i przemysłowców w czerwcu br. — o pierwszorzędnym, podstawowym znaczeniu rolnictwa w naszym gospodarstwie krajowym i daje wyraźne nodowdy zainteresowania się u nas tymi działami przemysłu, które są na produkcji rolnej oparte lub jej bezpośrednio pomocne. Z samej tylko Anglii otrzymało już rolnictwo nasze i przemysł z nim związany kilkuletnie wielomilionowe kredyty w funtach szterlingach“.

<sup>21</sup> J. G r z y m a ł a - G r a b o w i e c k i; Polityka zagraniczna Polski w r. 1925, Warszawa 1926, s. 34.

<sup>22</sup> Jan B o b r z y ń s k i — Na drodze walki. Z dziejów odrodzenia myśli konserwatywnej w Polsce, Warszawa 1928, s. 7.



Począła się więc realizować i druga, angielska strona planu, lansowanego w tajnych rozmowach różnego kalibru pośredników, jakich używał Grabski w rozmowach z Anglikami już w roku poprzednim. Nie on jednak miał już czuwać nad jej realizacją.

W tym świetle podana na wstępie informacja o jednej z głównych przyczyn upadku rządu Grabskiego nabiera szczególnej wymowy.

\*

Dokąd chciały poprowadzić Polskę „sfery gospodarcze“, odmawiające zaufania Grabskiemu — nie możemy mieć wątpliwości. Nie tały one wcale swoich zamiarów.

„Piekąca zazdrość chwytą, gdy spojrzeć na takie Włochy“ — wołał 21 listopada 1925 r. „Dzień Polski“ ... „A dla nas, którzy stoimy bez żadnej kwestii na progu przepaści, czyż nie powieje nareszcie silniejszy prąd odrodzenia? Potrzeba go nam zaiste stokroć więcej niż Włochom, bo większe grozi nam niebezpieczeństwo, w danym razie zguba bezpowrotna. Czyż nie znajdzie się jeden rząd lub człowiek silnej ręki, który nie dbając na próżne groźby ani hałasy potrafi potężnie przemówić do społeczeństwa, ocknąć co lepsze w nim z letargu, porwać naród za sobą, wyrzucić bałwany radykalizmu, absurdu i korupcji i zacząć rządzić! Czyż nadal mamy brnąć w beznadziejnym kieracie kluczków partyjnych, staczającym państwo nieuchronnie w otchłań czwartego rozbioru!“

Sprawa była bardziej niż oczywista. To wszystko zaś, co dzieliło upadek rządu Grabskiego od maja 1926 r., było tylko krystalizowaniem się metod i środków faszystowskiego przewrotu.

Po maju też 1926 r. rozpoczęła się ta organizacyjna przebudowa polskiego przemysłu, na którą nalegał Rettinger w 1924 r. Warto zresztą w tym wypadku powołać się na zdanie nie byle kogo, bo Andrzeja Wierzbickiego. „Porozumienia wewnętrzne i międzynarodowe (konwencje, syndykaty, koncerty)“ — powiada on — „to najbardziej może charakterystyczny rys współczesnej ewolucji przemysłu. Ekonomisci niemieccy nazwali rok 1926 «rokiem racjonalizacji». Sprawozdania ekonomiczne pism angielskich stwierdzają również, że rok ten wysunął na plan pierwszy sprawę rewizji dotychczasowych form produkcji przemysłowej. Zarówno komisje do badania przemysłu węglowego w Anglii, jak i wybitne autorytety teoretyczne i praktyczne w uprzemysłowionych krajach zachodniej Europy zgodnie wysuwają tezę, że pomyślny rozwój produkcji w czasach obecnych niemożliwy jest bez organizacji przemysłu w kierunku poziomym i pionowym oraz jego koncentracji przez łączenie się przedsiębiorstw mniejszych i w działalności swojej nieskoordynowanych“.

Po tym wstępie dyrektor „Lewiatana“ stwierdza z aprobatą: „I u nas rok 1926 stanowi niewątpliwie punkt zwrotny w kierunku racjonalizacji produkcji, a zwłaszcza jej organizacji. Od tego roku ruch organizacyjny w naszym przemyśle przybiera coraz szersze rozmiary... Odrębności i różnice lokalne ustąpiły wszędzie na plan dalszy, na pierwszy zaś plan wysunęła się zasadnicza wspólność interesów i poglądów gospodarczych, ujmowanych pod kątem widzenia ogólnopaństwowym. Wyrazem gospo-



darczego i ideowego zespolenia przemysłu jest cały szereg konwencji i syndykatów<sup>23</sup>.

Aby stwierdzenie to nie było gołosłowne, Wierzbicki przytacza szereg owych „porozumień“ ze wszystkich niemal dziedzin życia gospodarczego, wykazując pełną kartelizację najważniejszych jego gałęzi. Dodaje też, że te „porozumienia“ krajowe są w ścisłym związku z „porozumieniem“ międzynarodowym.

Oczywista rzecz, że reformy te dotknąć musiały i bankowość, a związek między nią a reżimem otrzymał zresztą po paru latach piękną ilustrację w postaci organizacyjnego powiązania banków Angielskiego i Handlowego pod kierownictwem sanacyjnego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, ongiś, w czasie pierwszej wojny imperialistycznej, przedstawiciela Piłsudskiego w Londynie.

Historyk polski ma przed sobą niewątpliwie wdzięczne, a nie przeorne jeszcze pole badań, jeśli zechce ustalić wszystkie imperialistyczne nici kierujące polskimi marionetkami politycznymi, jeśli zechce ukazać prawdziwe oblicze wszystkich odmian naszego rodzimego nacjonalizmu.

Nie będzie to jeszcze, rzecz oczywista, historia narodu polskiego w tym okresie, tak jak absolutnie nie mogą za nią uchodzić wewnętrzne dzieje sejmowych manewrów politycznych. Niemniej jednak fakty te na dziejach narodu w niemałym stopniu zaważyły.

<sup>23</sup> Andrzej W i e r z b i c k i, Ogólny pogląd na rozwój przemysłu polskiego, w wyd. Bilans gospodarczy dziesięciolecia Polski Odrodzonej, t. I, s. 314—315.